

Największy gwałt na prawdzie

25 listopada 2023

Najbardziej zuchwały wichrzyciel nie ogłasza otwartej rewolucji pod hasłem „precz z tradycją”, tylko przeprowadza pełzającą rewolucję pod sztandarem „ciągłości z tradycją”: ustępliwość wobec ideologicznego weganizmu ma czelność odnosić do odwiecznych praktyk postów religijnych, neomarksistowską agendę „różnorodności i inkluzywności” ma czelność utożsamiać z klasycznie rozumianymi cnotami tolerancji czy gościnności, stręczoną odgórnie „gospodarkę bezgotówkową” ma czelność porównywać z oddolnym, spontanicznym procesem przechodzenia od barteru do kruszcowego pieniądza itd.

Innymi słowy, wykorzystując niemal kompletne wykorzenienie swoich ofiar z gleby ponadczasowych wartości oraz ich niemal kompletną ignorancję w zakresie historii idei, wywrotowe nowinkarstwo stroi on bezceremonialnie w kostium współczesnego przedłużenia dawnych obyczajów, usypiając gotowaną na wolnym ogniu żabę bezustannym trajkotem, że „nic wielkiego się nie dzieje” i „to już wszystko było”. Nie trzeba więc dodawać, że jedynym sposobem na to, żeby nie dać się uśpić podobnym trajkotem i nie dać się ugotować, jest pilne zapoznanie się z rzetelną historią idei i trwałe zakorzenienie się w glebie ponadczasowych wartości: jest to jedyna czynność, którą należy dziś odbyć w rewolucyjnym tempie, żeby nie ulec rewolucjonistom symulującym działanie w tempie zachowawczym.

Z ostateczną fazą uwiadu intelektualnego ma się do czynienia wtedy, gdy wokół słyszy się nietriumfalistyczne perory o „społeczeństwach bezklasowych”, „tysiącletnich rzeszach” czy „erach wodnika”, ale otumaniającą paplaninę o „transdyscyplinarnych dialogach”, „kontekstowych zmianach paradygmatu” i „krytycznej świadomości przeżywanych doświadczeń”. W pierwszym przypadku ma się bowiem do czynienia z wytworami zdeprawowanych, ale wciąż sprawnie funkcjonujących umysłów, którym należy dać zdecydowany logiczny odpór. W

drugim natomiast przypadku ma się do czynienia z fermentującą umysłową pulpą, którą należy już wyłącznie skrzętnie wyprzątać z każdej przestrzeni, na którą ma się jakikolwiek egzekucyjny, organizacyjny lub reputacyjny wpływ.

Innymi słowy, tam, gdzie fundamentalnie obumiera możliwość toczenia stanowczych logicznych polemik (że nie wspomnieć o klasycznie dialektycznym wspólnym dochodzeniu do prawdy), pozostaje wyłącznie konieczność z jednej strony powtarzania odwiecznych oczywistości, a z drugiej strony wygłuszania bełkotu, który usiłuje rozpuścić świadomość owych oczywistości siłą korozyjnej inercji. Nie powinno wszakże zaskakiwać, że tam, gdzie uczciwe dociekanie prawdy staje się zjawiskiem nie tyle nawet nieobecnym, co programowo niezrozumiałym, na placu boju ma prawo pozostać jedynie aksjomat, czyli wykładnik prawdy niewymagającej żadnego dociekania, oraz cisza, czyli wykładnik prawdy niedocieczonej. Podsumowując, pozostaje wtedy tylko „tak” i „nie” – wypowiedziane, gdy trzeba mówić, i przemilczane, gdy mówić nie sposób. Reszta jest hałasem.

Największym gwałtem na prawdzie nie jest twierdzenie, że prawda nie istnieje, tylko twierdzenie, że istnieje nieskończenie wiele prawd; nie twierdzenie, że prawdy nie da się odkryć w żadnym aspekcie, tylko twierdzenie, że prawdę można odkrywać w nieskończoność w każdym aspekcie; i nie twierdzenie, że istnieją pożyteczne kłamstwa, tylko twierdzenie, że nie istnieją konieczne jednoznaczności. Innymi słowy, największym gwałtem na prawdzie nie jest celowe sprowadzanie na intelektualne manowce, z których zawsze można powrócić, ale celowe nakłanianie do intelektualnego samobójstwa, które – raz dokonane – trwale odbiera świadomość, że się na manowce zabrnęło.

Coraz większy wpływ wywierany na rynki przez banki centralne świadczy o tym, jak dobrze ma się po dziś dzień komunizm; coraz zuchwalsze forsowanie agendy tzw. zielonego nowego ładu świadczy o tym, jak dobrze ma się po dziś dzień eugenika; coraz szerzej zakrojone próby karania tzw. mowy nienawiści

świadczą o tym, jak dobrze ma się po dziś dzień orwellizm; a coraz nachalniejsze stręczenie „gospodarki bezgotówkowej” i „powszechnych cyfrowych tożsamości” świadczy o tym, jak dobrze ma się po dziś dzień technokratyzm.

Innymi słowy, XX-wieczny duch totalnej rewolucji nie tylko nie został skutecznie wyegzorcyzmowany ze świata, ale wręcz dąży on coraz bezczelniej do czołowego zderzenia z logicznym porządkiem rzeczywistości. Nie było więc nigdy lepszego czasu, żeby stać się nieulękłym kontrrewolucjonistą – i to w każdym zasadniczym obszarze życia, tak indywidualnego, jak i zbiorowego – zwłaszcza że jest to już dziś przejaw nie żadnej politycznej walki czy ideologicznej tożsamości, tylko elementarnej intelektualnej, moralnej i duchowej samoobrony.

Niebezpieczny zwodziciel sławi bezwarunkowe okrucieństwo, chcąc zamącić w swoich ofiarach rozumienie dobra i zła, ale najniebezpieczniejszy zwodziciel sławi bezwarunkowe miłosierdzie, chcąc rozpuścić w swoich ofiarach rozumienie dobra i zła. Ten pierwszy zachęca więc do bycia złym, co nie odbiera jego ofiarom szansy na odpokutowanie swoich win, podczas gdy ten drugi zachęca do wyzbycia się świadomości, że można być złym, co gwarantuje jego ofiarom pójście za swoimi winami w bezpowrotną przepaść.

Jedność prawdy, dobra i piękna polega na tym, że każde rzekomo dobre i piękne kłamstwo jest najwyżej ckliwym i kabotyńskim złudzeniem, każde rzekomo inteligentne i wyrafinowane zło jest najwyżej przewrotnym i efekciarskim pasożytnictwem, a każda rzekomo odkrywczą i wzruszającą brzydota jest najwyżej bałamutną i infantyliżującą tandetą. Innymi słowy, poprawność, powinność i stosowność to trzy bliskoznaczne określenia jednej zasadniczej treści.

Autorstwo: Jakub Bożydar Wiśniewski

Źródło: ProKapitalizm.pl